



„Kaligula” Rostworowskiego na scenie krakowskiej: Dekoracja aktu I.

powiodła się doskonale. Było w jego Kaliguli mnóstwo ornamentacji, dobranych z wielką miarą i plastyką zarazem; i w masce (szaty pomysłu p. Proszki) i w geście i w słowie przebiegało się stanowczo bliższe podobieństwo do wizerunku, nakreślonego przez historię; schorzałość umysłowa cezara uwidoczniła się umiarkowanie, w bardzo subtelnej gradacji maniackich pomysłów, przyczem zaakcentowanie strony poetyckiej dramatu, sympatycznie postawiony głos, pewna powściągliwość w geście i wydobycie tych nuanów, na podstawie których rozumie się Demetriusa, przeczącego Lollii, że Kaligula „to nie był potwór, lecz człowiek”, wystawiają p. Stanisławskiemu świadectwo wirtuoza scenicznego. Zasluguje też na rzetelne uznanie i jego reżyseria trudnej sztuki.

Obok niego na pierwszym planie był p. Mierzejewski, który w roli Regulusa okazał się pierwszorzędny artystą. Ten wychowanek „surowej Hiszpanii” miał w sobie i zapal bohatera i sentyment idealisty. Z niepospolitą siłą i ekspresją słowa od dała rolę Lollii Pauliny p. Róża Łuszczkiewiczówna, z którą grała tę rolę naprzemiennie p. Turowiczówna z nie mniejszym sukcesem. Caesonia p. Bednarzewskiej i Quintilia p. Pancewiczówny dowiodły, jak można z ról, nie traktowanych szeroko przez autora, stworzyć interesujące kreacje. P. Biegański, jako Kallistus i p. Nowakowski, jako Protogenes, przykuwali uwagę widowni swoją kulturą i isticznie rzymskim obliczem. Bardzo stylowo wypadła rola Pomponiusza w interpretacji p. Zarskiego i rola Chaerei p. Noskowskiego. Koncertowo zgranego zespołu dopełniali pp. Feldmann, Frączkowski, Czarnowski, Benda, Boelke, Szymborski i inni.

Teatr Słowackiego, a raczej dyrektor Siedlecki, zadokumentował swoją powagę i wykwinny smak, dając widowisko okazałe, godne jego wysoce artystycznego wysiłku.

Michał Lew Orlicz.

Nina Dolli.

Częste występy Niny Dolli oraz urządzone na cele dobroczynne „wieczory rytmiczno-plastyczne” jej uczenie ustaliły młodej artystce słuszne uznanie i ogólną sympatię. Wzmianki tutejszej prasy wyrażają się zawsze pochlebnie o artystce, a jeszcze większe zyskała ona uznanie zagranicą, zwłaszcza w prasie niemieckiej.

Nina Dolli nie jest bowiem tylko tancerką, ale



„Kaligula” Rostworowskiego na scenie krakowskiej: Ostatnia scena aktu IV. Od lewej ku prawej: p. Frączkowski (Demetrius), p. Turowiczówna (Lollii) i p. Bończa (Kaligula).

mimiczno-plastyczną interpretatorką muzyki. Dorobek jej artystyczny, składający się z licznych, subtelnie przestudyowanych utworów najwybitniejszych kom-



Nina Dolli.

pozytorów, dał nam możliwość należytego ocenienia talentu artystki. Mimiczno-plastyczne sceny i poematy taneczne Niny Dolli, opracowane są pod każdym względem, a w szczególności pod względem technicznym, po wirtuozowski. Ozdobne dodatki, konieczne w tej sztuce, a zarazem prostota i wyraz jasny — czynią kompozycje niezmiernie interesującymi. W niektórych utworach tragizm, czy poezja sielska, w innych werwa i humor, rozrzucone pełną siłą młodości i nieprzepartego wdzięku, rumienią się jasnym koloritem i świeżością wiosny. Przedewszystkiem podnieść należy atmosferę smaku artystycznego w interpretacjach Niny Dolli, który widza przenosi w krainę uczuć estetycznych.

Nie pora dziś, wobec rozgrywającej się wojny światowej, na obszerny i należyty rozbiór poszczególnych występów Niny Dolli, lub jej uczenie, lecz sprawiedliwość nakazuje choć kilkunastoma słowami należycie ocenić rodaczkę, która umiała zasłużyć sobie na uznanie swoich i obcych. Wreszcie Nina Dolli od szeregu lat niesie bezinteresownie swój talent na ofiarę celów filantropijnych, która niejedną łzę otarła ubogim i niejedną wspomogła instytucję.

Dr Ernest B. Eisler.



Scena z aktu II. Od strony lewej ku prawej: p. Łuszczkiewiczówna (Lollii Paulina), p. Bednarzewska (Caesonia), p. Stanisławski (Kaligula), p. Mierzejewski (Regulus).



Dekoracja aktu II.

„Kaligula” Rostworowskiego na scenie krakowskiej